Cena 90 gr.

mój pies



Nr 7
15 lipiec
1938

miesięcznik poświęcony życiu psa

organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

OGŁOSZENIA

Ignacy Mann

„Życie Psa"

hodowla
wychowanie
leczenie
pielęgnacja

„Życie Psa“ to niezbędny podręcznik w rękach wszystkich właścicieli i miłośników psów.

„Życie Psa“ podaje wskazówki jak skubać, kąpać, żywić, chronić przed ciążą, sztucznie wychować szczenięta itd itd.

„Życie Psa“ zawiera 340 stronic druku oraz liczne ilustracje w tekście.

„Życie Psa“ opisuje przyczyny, objawy i leczenie wszystkich chorób psich,

Cena zł. 6 plus porto gr. 90

Do nabycia w Administracji „Mojego Psa“.



Z powodu braku miejsca na kojec likwiduje moją hodowlę i sprzedam obie suki bokserki z najlepszymi rodowodami, ciemno żółte z czarnymi maskami oraz białymi plamkami na piersiach. Obie otrzymały na Ogólnopolskiej Wystawie Psów Rasowych w Katowicach dnia 26. VI. 38 r. lokatę „doskonałe.“nagrodzone złotymi medalami oraz nagrodami zwycięzcy.

1. Suska von der Zwarathöhe ur. 7. I. 36 r. — cena zł. 300.

2. Alma z Opoki Śląskiej ur. dn. 19.VIII 37 r. cena zł 300.

Bliższe dane z wystawy znajdą P. T. interesanci w ogłoszeniu z wystawy.

Alojzy Brandt, Katowice, Plebiscytowa 32.

Właśc. Hodowli Opoki Śląskiej (członek Śl. Towarzystwa Hodowców Psów Policyjnych).

SETERKĘ ANG. sukę „Surprise Jotę“ ur. 7. IV. 35 r po najznakomitszych psach polowych w kraju i zagranicą (Grigg of Otham — Surprise Rouge), sprzedam. Suka ta na próbach polowych w r. 1936 w „Derby“ zajęła II miejsce Na wystawie psów w r. 1936 otrzymała ocenę „bardzo dobra“ — I miejsce i nagrodzona srebrnym medalem. J Kobylański, Warszawa Ochota, ul. Lelechowska 4 m. 9.

Pozostałe szczenięta **setery angielskie** najznakomitszych krwi polowych w Europie, urodzone 25 maja b. r. po znanym reproduktorze importowanym z Anglii „Grigg of Otham“, od suki „Iris z Romowe“ po zł 150 sztuka oraz psy starsze poleca uwadze amatorów i myśliwych psiarnia **„Romowe“.** Telefon 9.75 41.

Administracja „Mój Pies“ posiada obroże łańcuszkowe kolczaste (stalowe niklowane) bardzo solidnie wykonane z najlepszego materiału w cenie zł. 6 za sztukę. Dla PP. Członków T M. P. Sł. i prenumeratorom „Mojego Psa“ udzielamy 20% rabatu.

AIREDALE-TERIERY szczenięta

po najlepszym reproduktorze w Warszawie

„ALTES - KADET“ nagrodzonym złotymi i srebrnymi medalami i suce red „Mój Pies“ LORKA“

będą do sprzedania w pierwszej połowie sierpnia.

Wcześniejsze zamówienia przyjmuje Redakcja „Mój Pies“.

UWAGA.

W dniu 15 czerwca b. r. w Warszawie na Woli ul. Św. Stanisława zginął pies pointer „Blackfield Eole“ urodzony dn. 1. IX. 1930 r. biały w czarne łaty (drobne czarne nakrapianie), na grzbiecie posiadał egzemę. Ostrzega się przed nabyciem. Znalazca ewent. nabywca proszony jest o powiadomienie telefonicznie 8.25.82 lub 4.25.73.

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

NR 7 Warszawa 15 lipca 1938 r. ROK VII

Prof. Dr. T. Marchlewski.

Zastosowanie współczesnej genetyki do hodowli psów

Artykuł p. Dr. Br. Śliżyńskiego zamieszczony w czerwcowym zeszycie „Mojego Psa“ w bardzo jasny i treściwy sposób przedstawił elementy współczesnej wiedzy o zjawiskach dziedziczności, streszczające się w postaci tzw. praw Mendla.

Istota tych praw to fakt, że cechy widzialne ustroju zależą od niewidzialnych zawiązków tzw. „genów“, które, umieszczone w chromosomach komórek, przenoszą się z pokolenia na pokolenie poprzez komórki rozrodcze. Owe geny są tworami samodzielnymi, które nie ulegają żadnym zmianom przez długie szeregi pokoleń i mogą się w bardzo rozmaity sposób kombinować z innymi genami, tworząc nowe zespoły cech, dające podstawę dla grup roślinnych i zwierzęcych, które nazywamy rasami.

Wyżej wymienione zdania, w których starałem się jaknajkrócej ująć istotę praw Mendla, są dla studjujących sprawy dziedziczenia pojęciami najbardziej elementarnymi, nudnymi niemal w swej oczywistości.

Niestety, napotykają one wciąż na niedostateczne zrozumienie w kołach lekarzy i to tak ludzi jak i zwierząt i, co dziwniejsze, w kołach hodowców. Lekarze są pod wrażeniem wpływu, choroby z jednej, — a z drugiej strony cudownego wyniku czasem leczenia, wywieranego na organizm zwierzęcy.

W wyniku, — sfery te reprezentują tzw. lamarkistyczny punkt widzenia w różnym stopniu swego nasilenia. Wierzą, że wpływy otoczenia, żywienia, obchodzenia się, przebyte choroby, tresura etc, wpływają na organizm zwierzęcy tak dalece, że wpływ ten zaznacza się także i w dalszych pokoleniach, powodując istotne zmiany dziedziczne.

Duże trudności dla tego punktu widzenia przedstawia pogodzenie się z niewątpliwymi faktami, stwierdzonymi przez naukę współczesną, że o takim wpływie czynników otoczenia na zawiązki dziedziczne zgoła nie może być mowy, że nietylko wpływy otoczenia, ale i inne zawiązki genetyczne przenoszące się nawzajem na wstępne pokolenia, trwałego wpływu, zmieniającego ich istotę, na siebie nie wywierają i wywierać nie mogą.

Hodowca-praktyk zasugerowany znów jest sztucznym pojęciem, opartym na pewnej zupełnie dowolnej umowie, mocą której pewne właściwości uważamy za charakterystyczne dla jakiejś tzw. „rasy“ a inne za nieistotne, czy za tzw. „wady“.

Tak pojęte właściwości rasowe są zlepkiem z różnych cech samodzielnie się przenoszących z pokolenia na pokolenie.

Nie można więc mówić o przenoszeniu się właściwości rasowych, powiedzmy, pointera czy owczarka niemieckiego, ale tylko o dziedziczeniu się tej czy innej barwy, takiego lub innego typu uwłosienia, budowy ucha etc., etc.

Dlatego też najwygodniejszym sposobem badania poszczególnych cech jest studiowanie jak zachowują się w pierwszych dwuch czy trzech pokoleniach właściwości, tworzące wyraźne kontrasty.

Z tej to przyczyny najwięcej danych uzyskujemy wykonując połączenia, które muszą być uważane za krzyżówki między dwoma odrębnymi rasami.

Dla praktyka hodowcy, zwłaszcza w dziale kynologii, metoda ta jest wysoce niesympatyczna, gdyż sprowadza się do tego co najchętniej określiłby jako „psucie rasy“.

Praktyk, oczywiście, jest niepomny tego że, w drugim pokoleniu potomnym krzyżówek można otrzymać wiernie się dziedziczące „homozygotyczne“ kombinacje genów, które mogą stać się podstawą powstania nowych, conajmniej równie pewnie się dziedziczących, ras. Inna bowiem sprawa jest tzw. uznania tych nowych typów przez zrzeszenia kynologiczne. To znowu jest sprawa dowolnej konwencji i umowy, a nie zagadnienie biologiczne.

Metoda krzyżowania jest niezbędnym narzędziem w ręku genetyka, ponieważ sposób dziedziczenia się jakiejś właściwościwości możemy poznać jedynie i wy-

łącznie tylko przez porównanie z drugą, stanowiącą kontrast z badaną.

Można więc badać dziedziczenie, powiedzmy, maści czarnej i brunatnej w obrębie jednej rasy np. „pointerów“ bo w obrębie tej rasy oba te rodzaje umaszczenia są w równym stopniu „dopuszczalne“. Tego rodzaju cechy możemy badać nawet nie posługując się metodą doświadczalną, wyzyskując np. zapiski zawarte w księgach rodowodowych pewnych klubów czy zwiazków, poświęconych jakiejś rasie.

Jest to czasem bardzo wygodny pomocniczy środek badania.

Stosując go, mimowolnie musimy zadać sobie pytanie dlaczego środek ten może być stosowany, gdy chodzi o setery czy pointery, zawiedzie już jednak w dziale wyżłów niemieckich, którym „nie wolno“ mieć żadnej innej barwy jak brunatna.

Dlaczego nie wolno?—bo tak każe wzorzec rasy. A czemu tak każe — tego nikt nie wie, zapewne nawet i ci co wzorzec układali, ale to do naszego tematu nie należy.

Tak czy owak, stosując różne metody badania, dowiedzieliśmy się jak dziedziczy się wiele właściwości u psów, to zn, które cechy odrazu występują jawnie „na oko“ w organizmie mieszańca, które więc są, jak to określił Dr. Sliżyński, dominującymi, a które recessywami.

Znajomość dominowanego charakteru czy recesywności jakiejś cechy jest dla hodowcy bardzo ważna. Właściwości te, oczywiście, w równym stopniu mają znaczenie, gdy chodzi o psy „rasowe“ czy o mieszańce, a wiadomości o nich zdobyto częściowo drogą badania ksiąg rodowych, częściowo zaś drogą eksperymentu, opartego na krzyżówkach.

Poniżej pozwolę sobie przedstawić tabelkę z wykazem, dominujących i recessywnych właściwości psów, którą w kilku słowach omówię. Uderzy w niej, że najwięcej danych mamy odnośnie do cech umaszczenia.

Przyczyna tego faktu leży w stosunkowo dużej łatwości uzyskania poglądu na rodzaj i sposób przenoszenia się barwy przy stosowaniu metody statystycznej, wyzyskaniu danych, zawartych w Księgach Rodowych, bez uciekania się do kosztownego i długotrwałego eksperymentu, połączonego z krzyżowaniem.

Cecha dominująca:	Cecha recessywna (ustępująca):
jednomaścistość	plamistość
tarantowatość	jednomaścistość
barwa czarna	barwa brunatna
barwa żółta z ciemnymi błonami śluzowymi	barwa brunatna
	barwa żółta z jasnymi błonami śluzowymi
barwa brunatna	
maść jednolita	podpalanie
włos szorstki	włos gładki
włos krótki	włos długi (angoryzm)
ucho obwisłe	ucho stojące
nogi jamnikowate	nogi normalnej długości
głoszenie na tropie	gon milczkiem

Ta krótka i bynamniej niekompletna lista zachowania się szeregu cech dziedzicznych psa daje już pewne wskazówki, które mogą przydać się hodowcy i stanowić cenną bardzo pomoc w jego operacjach hodowlanych.

Lista ta wskazuje na to, że tak cechy ubarwienia jak i strukturalne właściwości budowy włosa, odnóży, a nawet i cechy psychiczne, są w całej pełni posłuszne prawom współczesnej genetyki.

Trzeba przyznać, że istnieją niekiedy komplikacje mocno zacierające obraz przebiegu procesu dziedziczenia jakiejś cechy.

I tu jednak, stosując odpowiednią metodykę badania, można sprawę w należyty sposób wyświetlić a zawsze w takich razach się stwierdza, że wszelkie, bardzo na pozór zawiłe objawy, dadzą się w ostatecznej instancji sprowadzić do spraw Mendla.

Znajomość recyssywności czy dominowania poszczególnych cech w dużym stopniu ułatwia pewne posunięcia hodowlane.

Wiedząc np., że plamistość ustępuje w stosunku do jednomaścistości wiemy odrazu, że każdy pies plamisty jest dla tej cechy, jak mawiamy, „homozygotyczny tj., że wiernie tę cechę przelewa. Dlategoteż angielskie setery dają wyłącznie tylko plamiste czy nakrapiane potomstwo, a dwa plamiste pointery nie dadzą szczeniąt, powiedzmy, jednolicie czarnych, nawet gdyby wszyscy czterej dziadowie rozpłodowej pary były psami jednolitej czarnej maści.

Dalej, wobec tego, że czarna barwa dominuje, chcąc osiągnąć wierne dziedziczenie tej cechy musimy używać do hodowli tylko takie psy, które tę barwę wiernie przekazują. Na oko rozpoznać tych właściwości nie można. Trzeba łączyć przyszłego rozpłodnika z sukami innych barw, oraz od czarnej suki otrzymać kilka miotów po psach innej niż czarna barwy, aby otrzymać pewność, że psy te naprawdę wiernie czarną maść dziedziczą.

Recessywne cechy, a więc i barwy o charakterze recessywów dziedziczą się oczywiście wiernie, tak że dwa psy żółte o jasnych błonach śluzowych, bez względu na maść swych rodziców, łączone między sobą, zawsze dadzą tylko żółte potomstwo.

Ciekawie przedstawia się barwa tarantowata, jaką spotykamy u dogów arlekinskich. Mimo pewnego podobieństwa z recessywną plamistością spotykaną u większości ras, cecha ta ma zupełnie inny charakter.

Jest to dominant, którego odrębny od zwykłej srokatości charakter zaznacza się skłonnością do występowania tzw rybich oczu, i nierówno miernym rozrzuceniem pigmentowanych (wszystko jedno czarnych, czy innej barwy) plam na całym ciele.

Dominacja tarantowatości jest jednak niezupełna. Chodzi tu o przypadek raczej pośredniego dziedziczenia, poraz pierwszy zbadany w pracach nad kukurudzą i określany stąd jako typ „zea“ przenoszenia cech. Inaczej mówiąc, standartowe ubarwione arlekiny są mięszańcami, jak kto woli „kundlami“, heterozygotami dla genu tarantowatości i jednolitego umaszczenia! Określając ten pierwszy symbolem „T“ a odpowiadający mu gen jednolitej barwy symbolem t., otrzymamy formułę T t, dla wystawowych arlekińskich dogów, które dla swej charakterystycznej maści są mięszańcami, i zawsze nimi pozostaną, gdyż, wbrew dawnym hodowlanym legendom, maść tarantowata nigdy „ustalić“ się nieda.

Zawsze bowiem, gdy łączymy dwa arlekiny, krzyżujemy ze sobą dwa mięszańce, robimy więc krzyżówkę osobnika T t i osobnika T t. W wyniku, jak wynika z artykułu Dr. Slizyńskiego, w konsekwencji najprostszego zresztą przykładu mendlowania cech, otrzymamy: 50% arlekinów o składzie genetycznym T t, 25% jednomaścistych dogów t t, i 25% czystych arlekinów T T.

Te ostatnie są niemal zupełnie białe i prawie wyłącznie głuche.

Prowadząc więc produkcję arlekinów tą metodą produkujemy tylko połowę zwierząt o typie przez nas pożądanym. Białe dogi, które z genetycznego punktu widzenia są „prawdziwymi“ arlekinami, nie spotykają uznania u sędziego na wystawie, i przeważnie są odrazu topione. Jednomaściste szczenięta, utrzymane przez nas, mogą być używane za typowe jednobarwne dogi, i z arlekinami mimo dwustronnego pochodzenia od psów tej odmiany nic zgoła nie mają wspólnego. Nigdy też nie urodzą arlekina tak długo póki będą łączone z psami jednomaścistymi, — są to wiernie się dziedziczące homozygotyczne“ recessywy, o formule genetycznej t t.

Cel hodowlany osiągnięcia 100% arlekinów w potomstwie można osiągnąć inną zupełnie drogą, to jest biorąc bezwartościowego „białego“ arlekina, który ma zaledwie kilka plamek na uszach i łącząc go z dogiem jednomaścistym, wszystko jedno czy potomkiem arlekinów czy nie Przeprowadzamy tu łączenie typu: TI T (arlekin „biały“), z t t (dog jednomaścisty), w wyniku którego otrzymamy potomstwo: T t (arlekiny „przepisowe“) a więc 100% potomstwo o pożądanym przez nas umaszczeniu.

Przypadków takich możnaby cytować bardzo wiele z różnych dziedzin hodowli.

Są one tylko słabą i prymitywną ilustracją niewątpliwego zastosowania nauki genetyki do praktyczno hodowlanych posunięć.

Oczywiście, chodzi o to by elementy genetyki istotnie opanować, co wymaga niewątpliwie pewnego wysiłku i konieczności „wgryzienia“ się w terminologję i sposób myślenia, przyjęty w tej nauce.

Można to uczynić, zapoznając się z jakimś dobrym podręcznikiem, których dostateczną ilość mamy tak w literaturze naszej jak i obcej.

Ze względu na silny rozwój naszej nauki w ostatnich latach, radziłbym nie tracić czasu na studjowanie podręczników przestarzałych, studjować więc należy dzieła nowsze wydane nie później jak począwszy od 1928 roku najdalej.

Geo Horowitz.

Field Trialsy Angielskiego Seter-Klubu

(Od naszego londyńskiego korespondenta)

Field trialsy angielskiego Kennelclubu, w Orwell Parku, pod Ipswich w hrabstwie Suffolk, przypominały mi w dużym stopniu próby tegoż Klubu, odbyte przed kilku laty, w majątku Lilford Park, kiedyto jeden z najtrudniejszych problemów w pracy psów bez przerwy niemal nasuwał się Sędziom, i co więcej, sprawiał treserom sporo kłopotu

Kuropatw było sporo, mimo że coś o 1000 mniej sztuk tych ptaków strzelono poprzedniego sezonu w stosunku do zwykłej cyfry jaka pada, — być może że ta okoliczność była właśnie powodem ich dobrego stanu w okresie o jakim mowa. Bażantów było conajmniej tyle co kuropatw, zajęcy zaś bodajże tyle co jednych i drugich rodzajów ptactwa razem wziętych.

Kury nie były specjalnie lotne, choć, niektóre z nich ciekły, oczywiście na bardziej odkrytych polach, to zaś było hasłem dla bażantów do uporczywej i ciągłej bieganiny. Zającom zaś nie trzeba było żadnej zachęty w tym kierunku.

Wszystko to stwarzało warunki ogromnie kłopotliwe dla psów nieprzywykłych do takich stanów rzeczy, tak że nawet doświadczeni treserzy zapytywali się jak właściwie psy powinny się zachowywać w tych warunkach. Tak zresztą cała ta rzecz wyglądała dla oczu ludzkich, jak zaś ją odczuwały psie nosy trudno jasno określić.

Zając w kopni często wogóle chyba nie wydziela zapachu; gdy tylko jednak zacznie się ruszać, staje się dla psiego nosa pociągającym magnesem mocniejszym nad wszystko inne. Sprawę tę komplikuje jeszcze opinia jednego z naszych najstarszych specjalistów od Harrierów, który uważa że pod względem zapachu istnieją duże indywidualne różnice między zającami. Przytacza obserwacje, iż czasem Harriery tracą ślad zająca zaledwie po kilkunastu yardach, a następnie w tej samej okolicy i w identycznych warunkach, znajdując forsują i biorą kota w czterdzieści minut bez stracenia tropu nawet przez chwilę.

Coś niewątpliwie jest na tym spostrzeżeniu, i dlatego na fieldtrialsach stójka do kota w kopni liczy się na plus psa, lecz wpadnięcia i spłoszenia kota nie uważa się za wadę.

Dlategoteż stójkę do śladu zająca zawsze winno się uważać za błąd, boć pies, który ma tę właściwość może cały dzień robić stójki na górzystych zboczach w Szkocji np, trzymać myśliwego stale w pogotowiu a w rezultacie nietylko że nikt nie widzi owego zająca ale w dodatku pies zapomina w zupełności o grousach, właściwym obiekcie szkockiego polowania.

Osobiście nie lubię psów ze skłonnością do zbyt długiego oprowadzania, bo zwykle sprowadza się to do stójki do śladów.

Pies zaś wystawiający ślad zająca bodaj jest gorszym jeszcze niż pies jeżdżący po kotach, bo pogoń za zającami widzi się i można na nią jakoś wpłynąć, w przypadku stójki do tropu nie widać o co chodzi i trudno przemówić do wyżła właściwym mu językiem.

Dlategoteż nie jest winą naszych treserów, naogół bardzo dobrych pracowników, że psy ich nie znają się na woni zajęczego tropu.

Trudności jakie tu napotykamy, to naogół brak zajęcy na kuropatwich terenach Bo choć niektórzy twierdzą że jest niemożliwością, by pies robił stójki do kota w kopni, a ignorował jego ślady, sprawa wygląda w rzeczywistości inaczej.

W każdym razie do tej wyższej edukacji psa trzeba mieć całe stadka zajęcze w terenie w marcu i w kwietniu, przy dostatecznym stanie kur, tak by mimo krzyczących śladów zbiorowisk zajęczych, uwaga psów była skoncentrowana właśnie w kierunku woni cicho przywarowujących kuropatw. Woń ta jest o wiele słabsza od woni poruszających się istot żywych, intensywność bowiem zapachów wydzielanych przez żywe istoty jest tym większa im dany organizm się porusza.

Dlategoteż w Lilford nietylko woń zajęcza była najsilniejsza, ale dużą rolę odgrywało uporczywe bie-

ganie bażantów. Dlategoteż wiele psów doprowadzało nieraz bardzo daleko, a dociągania takie zaliczano na ich dobro lub nie, w zależności od tego czy bażant był tak dobry i dotrzymał na końcu, tak że pies przy uporczywym doprowadzaniu doprowadził go do wzlotu.

Całokształt pracy na tych próbach psuło zbytnie interesowanie się psów śladami zajęcy i bażantów, gdyż żaden pies nieobeznany w tych warunkach nie był w stanie abstrahować od tych bijących w nos woni, w poszukiwaniu o wiele słabszego od wiatru, jaki daje przykurczona kuropatwa, przez mocno ściśnięte pierze i nozdrza, wydająca tylko minimalne zapachy.

Owe warunki w Lilford powinnyby, jak sądzę, wywrzeć dużo większy wpływ na hodowlę i tresurę pointerów i seterów, niż jedna czy kilka prób jakie tam się odbyły.

Coprawda mnie się zdaje, że psy z pustym doprowadzeniem zbyt często dochodziły tam do miejsca, na tej podstawie, że w opinii Sędziów „napewno" musiał tam istnieć gdzieś zając czy stary kogut bażanci, choć nikt go nie widział. Jeden z naszych znanych sportsmenów wygrał tam z psami, którym pod tym względem można było coś niecoś zarzucić

Obecnie ma on zupełnie inne psy, a tegoroczna pozorna klęska, przynosi mu więcej zaszczytu, niż poprzednie sukcesy.

Przekładanie, zdecydowanie i sposób noszenia głowy jego setera, zachwycił wszystkich poza Sędziami, i ci nie mniej byli zapewne pełni uznania, a jeśli psa zdjęli, to dlatego „że wyszedł z ręki" czy też odbiegł zadaleko i opracował resztę terenu poza swą właściwą sferą działania. Gdyby ten pies umiał mówić zapewne by zapytał: „niby cóż miałem czynić? — wszędzie indziej już byłem i tylko ów odległy kąt był nieprzeszukany". Zdejmując tego setera Sędziowie, jak się obawiam, wyrzucili bodaj najlepszego psa z całej stawki, bo szerokie delekie chody i sposób w jaki pies nosi głowę są zupełnie pewnymi wskazówkami co do tego, co pies czuje i wie o swoich uzdolnieniach.

Wie on o nich dużo więcej niż jego Pan, by nie wspominać już o sędziach, którzy obserwują psa przez kwadrans zaledwie i tyle rzeczy muszą zgadywać.

Przyszły rozwój hodowli pointerów i seterów w dużym stopniu zależy od sędziów na field trialsach.

W ostatnich latach, niestety, kładziono zbyt wielki nacisk na tresurę, tam zwłaszcza gdzie służyła ona do zakrycia „tej" klasy" właśnie, na którą w pierwszym przecież rzędzie trzeba zwracać uwagę.

W wyniku tego stanu rzeczy angielscy sportsmeni musieli sięgnąć po materiał świeży, by poprawiać te błędy, które tkwią w psach nagradzanych na angielskich field trialsach.

Toteż zwycięstwo w klasie młodzieży na field trialsach w Lilford, podobnie jak i drugie miejsce, przypadło dwom braciom, hodowli niedawno zmarłego I. Shapre'a.

Były to wnuki importowanego przez kapitana Heywood-Lonsdale'a Ightfield Rob Roya, przedstawiciela amerykańskich linii polowych.

Linia matczyna była tu przedstawiona przez ród seterów Księcia Richmond i Gordon, słynnego w 19-tym stuleciu rodu trójkolorowych seterów Wyniki dowodzą, że psy trzymane tylko do polowania, bez selektywnego wpływu orzeczeń sędziowskich na field trialsach, mogą mieć sporo naturalnych zalet, które nie zawsze są należycie popierane, tam gdzie nagrody w pierwszym rzędzie zależą od tresury.

W każdym razie, wspomniana krew amerykańska spełniła tu rolę iskry zapalającej łuczywo, i ujawniającej ukryte walory.

Mniemanie to nie ma bynajmniej znaczenia prywatnej mojej opinii, lecz jest dającym się udowodnić faktem, mającym swe liczne analogie w innych podobnych przypadkach.

G. Horowitz.

Przypisek tłómacza.

Artykuł znakomitego specjalisty angielskiego by najmniej nie ma na celu dyskredytowania Sędziów na próbach polowych i hodowlanego znaczenia field trialsów.

Stosunki angielskie ułożyły się w ostatnich czasach wszakże tak, że wobec dogodnych terenów i ogromnej obfitości kuropatw nie mają one tak wielkiego hodowlanego znaczenia jakie powinno by przypadać fieldtrialsom z samego założenia istoty tych prób.

W warunkach tych bowiem, chcąc nie chcąc niejako, momenty tresury i opanowania psa nabierają większego znaczenia niż powinnoby im w danych warunkach przypadać

Punkt ciężkości walorów hodowlanych prób polowych przeniósł się też siłą faktu na jesienne próby szkockie odbywane na grousach, w których zwycięstwo nadaje automatycznie tytuł Championa polowego.

Nasze stosunki przedstawiają się zasadniczo odmiennie.

Wiosenne field trialsy stanowią jedyny rodzaj prób, w których wrodzone walory wysuwają się na plan pierwszy i są rozstrzygające.

Regulamin prób jesiennych dla angielskicich wyżłów jest dostosowany tylko do potrzeb praktycznego łowiectwa i to w warunkach raczej łatwych, przy dużej obfitości zwierzyny, w których walory wrodzone wchodzą raczej na plan drugi.

Pewne zmiany w tym regulaminie, podkreślające charakterystyczne walory ras angielskich i pewne specjalności w ich użyciu w polu, byłyby, moim zdaniem bardzo na czasie.

T. Marchlewski.



Cocker spaniele — z lewej „Sulla Majatek" z prawej „Sulla Scintilla" wraz ze szczczenięciem wł. p. Oyrzanowskiego.

Dr Emil Hauck, Wiedeń.

Wystawa psów w Wiedniu 21 i 22 maja 1938 r.

Wystawa zgromadziła 896 psów reprezentantów 66 ras. Psy oceniało 41 sędziów, między którymi widzieliśmy trzech reprezentantów Szwajcarii, znanego i wybitnego kynologa — redaktora szwajcarskiego czasopisma kynologicznego F. Leimgrubera, p. Frey i p. André de Bac. Z Italii hr. Brassavola di Massa, 5 sędziów z Niemiec—arch. J. Rickmayer, F. Buchard, J. Seidel, dr. H. Otto, J. Best i A. Schultze.

Jamników wystawiono 77, z tego 20 ostrowłosych i 22 długowłosych Z pośród ostrowłosych walczyły o palmę pierwszeństwa w bardzo ostrej konkurencji psiarnia v. d. Stradina, wł. hr. Kinsky z Czechosłowacji i psiarnia v Rothsattel wł. Anna Hermann, Dolna Austria. Ta ostatnia zaprezentowała przepiękną i wyrównaną grupę złożoną z 7 psów. Z jamników długowłosych podobała mi się najlepiej 5-cio głowa grupa psiarni v. Baudenhard, wł. L Dürr, Bawaria. Ogólne zainteresowanie wzbudziły 4 beagles, wyhodowane w Austrii. Taksobraków 6, liczba ta jak na Austrię jest bardzo mała, co da się uzasadnić tym, iż myśliwi austriaccy, rozrzuceni zdala od Wiednia, nie zdecydowali się na przyjazd. Niemieckich krótkowłosych wyżłów wystawiono 24. Długowłosych 13, z tego 4 z Czechosłowacji (hodowli v. d. Stradina). Z niemieckich wyżłów na pierwszym miejscu należy wymienić niemieckie ostrowłose, które zaprezentowano w liczbie 28. Nie wystawiono natomiast ani jednego szorstkowłosego i jednego tylko pudel-pointera Wyżłów wejmarskich 7. Pointerów wystawiono 3 i żaden z nich nie pochodził z hodowli krajowych. Również nie cieszyły się zbyt wielkim powodzeniem angielskie setery (2) i gordon setery (1). Natomiast irlandzkie setery były silniej reprezentowane. Wystawiono ich 15, wszystkie hodowli krajowej. Nowością dla Wiednia był jeden złoty retriever „Billy" wyhodowany w Bangalore, Indie.

Niemieckich spanieli (Wachtelhunde) 3. Ich krewniacy angielscy byli liczniej reprezentowani. Cockerów 26, springerów 12. Wyżły Münsterländery osiągnęły liczbę 11, z czego z Czechosłowacji 2 i z Niemiec 1. Boksery są w Austrii bardzo rozpowszechnione i hodowla ich stoi na wysokim poziomie, nie jest więc dziwnym, że na ringu widzieliśmy 74 okazy, z czego 17 z Niemiec i 1 z Czechosłowacji. W ogólnej konkurencji wyróżniła się 8 głowa grupa bokserów „von Zwettlerheim", których właścicielka Maria Zwettler z Wiednia dzierży od lat prym pierwszeństwa, dzięki niezmordowanej energii i pracy w utrzymaniu swej hodowli na bezkonkurencyjnym poziomie. Doberman-pinczerów 29. Rotweilerów 7. Collie 5. Chow-Chow 15, wszystkie z Wiednia, z tego trzy wyhodowane w Anglii

Wiedeń posiada niezliczoną ilość piesków karłowatych. Są one przeważnie jednak w rękach niezorganizowanych hodowców i dla tego też liczba tych psów, zgłoszonych na wystawę nie daje nawet w przybliżeniu właściwego obrazu o ich rozpowszechnieniu i ilości. Dwa japończyki i 7 maltańczyków, z których czworo otrzymało ocenę „doskonały" z hodowli v. Pressbaum, Dolna Austria. Cztery pinczerki miałpiaste i tylko pięć gryfonów brukselskich. Z pośród pekińczyków, od których roi się wprost w Wiedniu, widzieliśmy na ringu tylko 7 okazów i to 4 pochodzenia Niemieckiego i 1 pochodzenia Jugosłowiańskiego. Jeden nagi piesek afrykański. Pinczerków karłowatych 7 — liczba więcej niż minimalna. Owczarków niemieckich wystawiono w tym roku mniej, gdyż tylko 42, w tym jeden ze Szwajcarii i 5 z Niemiec. Daje się również zauważyć spadek liczby foksterierów gładkowłosych. Wystawiono zaledwie 14 okazów. Z tego 2 z Węgier i po jednym ze Szwajcarii i z Italii. Główny hodowca austriacki dr. Ogrino z Gracu wystawił 7 psów. nie mógł jednak skompletować grupy hodowlanej. Foksterierów ostrowłosych 51. W rasie tej walczyły o palmę pierwszeństwa hodowla „Prisma" i „v. Dreamland", wystawiając pierwszorzędne grupy hodowlane. Hodowli „v. Dreamland" przypadła w udziale przepiękna nagroda Prezydenta m. Wiednia, artystycznie wykonana postać niemieckiego owczarka światowej fabryki porcelany Augarten. Dr. A. Scabell z Berna Szwajcarskiego wystawił dwa importowane z Anglii foksteriery „Gawthorne Cry Havoc" i „Lanarth Daffodil" Z Węgier przysłano dwa psy hodowli hr. Szechenyi, z Niemiec natomiast tylko jednego psa. Airedale terierów 22, z czego jednego ze Szwajcarii, syna Angielskiego „Wrochdail Royalist", 3 z Czechosłowacji i 5 z Niemiec. W rasie tej nie pokazano grup hodowlanych. Natomiast w rasie irlandzkich terierów wystawiono piękną czterogłową grupę hodowlaną. Irlandzkich terierów z Austrii zaprezentowano na ringu 10. Welsch terierów 3 z Czechosłowacji, 2 z Węgier, 3 z Niemiec i tylko jednego będącego własnością obywatela austriackiego, jednakże z hodowli angielskiej „Vi Wal Scamp". Jest to do pewnego stopnia nie zrozumiałym, dla czego ta piękna, mała i pełna temperamentu rasa, nie może się zadomowić w Austrii. Szkockich terierów 21, w tym tylko jeden importowany z Anglii „Challenge of Challacombe". Sealyham terierów 5, z czego 2 z Czechosłowacji. Skye terierów 12, z tego dwa z Niemiec, wyhodowanych jednakże we Wiedniu, w hodowli „v. d. Hagenau-Lainz" wł. Janisch. Skye teriery mogły co do piękności konkurować bez obawy z najlepszymi psami w Anglii. West Higland White terierów tylko 4. Kerry Blue terierów 6, z tego 3 z zagranicy. 14 Bedlingtonów, wszystkie o nadzwyczajnie wysokiej klasie. W konkurencji zwyciężyła hodowla „Höglerhof" z Wiednia. Drugą najlepszą hodowlą okazała się hodowla p. Schnorr v Garolsfeld, która zaprezentowała również jedyny okaz Dandie Dimmont teriera Z 6 zgłoszonych angielskich buldogów—4 pochodziły z Niemiec, między nimi międzynarodowy champion „Aldoo od Din" i dwuch jego synów. Francuskie buldogi nie osiągnęły w tym roku pokaźnej liczby. Wystawiono tylko 16 okazów, z tego 1 z zagranicy. Najlepszą grupą cztero-głową, która otrzymała ocenę „doskonały" pochodziła z hodowli „v. Leesdorf" p. S. v. Schmidt. Idealne wyrównanie poszczególnych okazów w wymienionej grupie jest tymbardziej godne uwagi, iż psy pochodzą z rozmaitych roczników (1930, 1933, 1935 i 1936) z czworga rozmaitych ojców i czworga matek, co wskazuje, iż hodowla ta prowadzona jest od dłuższego już czasu planowo i z wielką wytrwałością. Bullterierów zgłoszono 15.

Jako nagrodę wydano poraz drugi specjalny puchar z przeznaczeniem dla hodowcy, który mógł się wykazać conajmniej dziesięcioma bullterierami żyjącymi, odznaczonymi oceną „doskonały“, lub „bardzo dobry“. Ponowne ubieganie się o tę nagrodę może nastąpić dopiero po 5 ciu latach W tym roku przyznano ten puchar Dr. R. Aignerowi, z którego hodowli wyszło już 12 psów żyjących, odpowiadających powyższym warunkom. Najlepszym w klasie młodzieży był importowany z Anglii „El Barraani“ syn „Velhurst Vikinga“ hodowli mr. Atwooll W grupie psów zwyciężył jako „doskonały“ „Weland vom rauschenden Brunn“ (CACIB), w grupie suk „El Balka“ (CACIB), córka międzynarodowego championa „El Makin M H“. Właścicielem obydwu psów jest dr E Hauck, Wiedeń. 11 psów otrzymało ocenę „doskonały“, co jest wymownym dowodem wysokiego poziomu Wiedeńskiej hodowli bull terierów. Austriackich krótkowłosych pinczerów wystawiono zaledwie 4 Szpiców 14, z czego 7 karłowatych. Świadczy to o spadku zainteresowania się tą rasą w porównaniu do lat ubiegłych. Dwukrotny kandydat na championa „Goldi v. Aurora“ z Hamburga otrzymała zaledwie ocenę „bardzo dobry“. Jeden szpic polarny (samojed) otrzymał ocenę zaledwie „dobry“. Psy dużych ras, dla których sprowadziliśmy specjalnie szwajcarskiego sędziego Leimgrubera, nie odznaczyły się specjalnie ani pod względem ilości zgłoszeń, ani też co do ich zewnętrznych walorów. Wyjątek stanowił St bernard „Emir v. Alt Wartburg“, komondor „Baradom v Schloss Hacking“ i puli „Hidegkuti Bojszi Panni“, które otrzymały oceny „doskonały“. Pudli zgłoszono 20 — w tym dwa karłowate. Brodaczy monachijskich 6 — z tego połowa z Niemiec. Sznaucerów średniego typu 40, w tym dwie bardzo piękne grupy hodowlane. Sznaucerów karłowatych 13, z tego 8 z Niemiec Najlepiej prezentowały się w tym roku dogi. Wystawiono ich 45. Jest to zasługą prezesa Klubu dr. R. Schinko. Na ringu widzieliśmy grupę złożoną z 10 błękitnych dogów, co należy uważać za rekord. Takiej ilości nie widzieliśmy już w Wiedniu od łat 40. W tej grupie znajdowało się jednak tylko nie wiele okazów nadających się do hodowli. Pozostała ilość psów należała przeważnie do typu zbyt lekkiego, o krowich tylnych odnóżach, zadartych ogonach, płaskich stopach i słabo związanych Sama maść, jakkolwiek dzisiaj bardzo modna, nie może pokryć wad powyższych. Sama elegancja również nie wystarczy, pies musi posiadać oprócz tego dużo substancji i doskonały kościec. Charty sądził p Rickmeyer z Norymbergii. Zgłoszono 27 chartów syberyjskich, 14 Greyhund (w tym pięciogłowa grupa hodowlana „von der Josefslegende“), 23 Whippetów — w tym dwa szorstkowłose z Niemiec. 14 okazów pochodziło z hodowli „Grey“ wł. prof. Mériot-Tresari, Wiedeń. 10 charcików włoskich z Wiedeńskiej hodowli „Sringinsfeld“. Ta sama hodowla wystawiła jednego charta afgańskiego. Perskich chartów (Tasi) 11. W Anglii nazywają je Saluki, jest to jednak określenie mylne, gdyż mianem Saluki nazywają na wschodzie każdego psa. Jeden chart z Balearów zwane Podenco Ibicienco. Psy te noszą fantastyczną i mylnie reklamowaną nazwę chartów faraona. Hodowla „von Höglerhof“ zaprezentowała 4 ogromne Irlandzkie wilczury.

Ponieważ wprowadzony w Austrii zwyczaj wystawiania grup hodowlanych jest mało znany za granicą, należy mu kilka słów poświęcić Pod nazwą „grupa hodowlana“ należy rozumieć conajmniej 4 psy, z których conajmniej dwa odznaczone oceną „doskonały“ i dwa oceną „bardzo dobry“, albo też pięć psów, z czego jeden odznaczony conajmniej oceną „doskonały“, a cztery oceną „bardzo dobry“. W grupie takiej nie śmie figurować więcej jak dwa psy, które już poprzednio występywały na wystawie w grupie hodowlanej. Psy nie mogą pochodzić z jednego miotu i nie mogą być rodzeństwem, muszą więc pochodzić conajmniej po dwuch ojcach, albo po dwuch matkach.

Grupy hodowlane sędziował dr. E Hauck z Wiednia.



Cocker spaniel pies „Iruste“ maści złoto brązowej, wł. Olgi Scherer z Krakowa otrzymał na wystawie w Katowicach ocenę „doskonały“ oraz tytuł najlepszego psa wystawy.



Przewodnik Józef Głowacz z psem „Bard z Białowieży“.

Por. lek. wet. Tadeusz Jachimowicz.

Psychotechniczna ocena przydatności psów dla celów wojskowych

Praca niniejsza została przedstawiona Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie jako praca doktorska i została wydrukowana w Nr. 3 z br. „Wojskowego Przeglądu Weterynaryjnego".

Zagadnieniem psychiki zwierząt zajmowano się oddawna. Wzmianki o tym spotykamy już w historii świata starożytnego, w formie wniosków i przypuszczeń o treści czysto filozoficznej, nie potwierdzonych żadnymi faktami. Zagadnienie to pozostawało w ścisłym związku z silnie rozwiniętym wówczas kultem zwierząt i wierzeniami w wędrówkę dusz, które szukały sobie schronienia w ciele zwierząt. Nowsze zapatrywania na psychologię zwierząt oparły się na całkowicie odmiennych przysłankach. Teoria ewolucji świata organicznego, łącząca jednym nieprzerwanym łańcuchem życie istot żywych, zamieszkujących ziemię, idąc od najprostszych organizmów ku coraz bardziej złożonym, nasuwa przypuszczenie, że równolegle z rozwojem fizycznym tych organizmów, postępował rozwój ich życia psychicznego — ich „duszy". Dusza śpi głęboko w minerałach, śni w roślinach, czuwa w zwierzętach, a w pełni jest rozbudzona w człowieku „tak głosi legenda hinduska" (cyt. wg prof. Łopatyńskiego. Wet. Współcz. 1936).

Jak już wspomniałem, psychologią zwierząt zajmowano się oddawna, lecz zajmowali się nią przeważnie miłośnicy zwierząt, myśliwi i hodowcy. Z tego też powodu rozwój tej gałęzi nauki postępował niewspółmiernie z rozwojem nauk morfologicznych. Dopiero w ostatnich prawie dziesiątkach lat pojawiły się świeże zdobycze naukowe z tej dziedziny i to przede wszystkim dzięki pracy uczonych Jaquesa, Loeba, Jenningsa. Wattsona, Pawłowa i innych, którzy pierwsi zajęli się stroną praktyczną tego zagadnienia. Dziś Ameryka posiada osobne laboratoria, instytuty, stacje doświadczalne, przeprowadzające badania w tej dziedzinie, a o głębokim zainteresowaniu się szerszego ogółu zagadnieniem psychiki zwierząt świadczy pokaźna ilość dzieł naukowych i periodycznych czasopism, w których każdy zainteresowany znajdzie wyniki ostatnich badań i najnowsze zdobycze naukowe na tym polu.

Już u narodów starożytnych spotykamy różne zdania co do istnienia duszy u zwierząt. Niektórzy uczeni starożytni, tzw. naturaliści, traktowali „duszę" zwierzęcą narówni z duszą człowieka, znajdując między obiema wiele cech pokrewnych (Demokryt, Epikur, Karr). Inni, tzw. idealiści, uważali zwierzęta za istoty niższego rzędu a między życiem psychicznym człowieka i zwierzęcia widzieli nieprzebytą przepaść. Honer jest zdania, że zwierzęta posiadają duszę, która po śmierci oddziela się od ciała. Podobne zapatrywania spotykamy u filozofów pozostających pod wpływem nauk Wschodu. Heraklit uważa ogień za podstawę istnienia wszystkiego i twierdzi, że zwierzęta, a raczej ich „dusza", posiada tego ognia mniej niż dusza ludzka. Arystoteles dzieli duszę na *anima intellectualis* i *anima sensitiva*. W przeciwieństwie do Demokryta dzieli on zwierzęta na istoty wyżej i niżej uorganizowane. Stoicy przyznawali zwierzętom zdolność dążenia do pewnego określonego celu. Zdolność tę nazwali — instynktem Seneka uważa, że zwierzęta przy pomocy instynktu rozróżniają co jest dla nich dobre a co złe.

Wieki średnie wraz z nauką kościoła katolickiego wniosły odmienne zapatrywania na kwestię istnienia duszy zwierzęcej. Uczeni średniowieczni, przeważnie ludzie stanu duchownego, w poglądach swoich na kwestię duszy zwierzęcej zbliżają się do stoików, od których przyjmują istnienie instynktu u zwierząt. Instynkt wg. nauk kościelnych jest wytworem natury (*determinatio naturae*), który zmusza zwierzęta do działania celowego, przy jednoczesnym braku zrozumienia celowości tego działania. Zwierzęta zatem posiadają instynkt. natomiast brak im rozumu i wolnej woli. W człowieku połączone są *anima sensitiva* i *intelectualis*, a u zwierzęcia istnieje tylko *anima sensitiva*. Poglądy Descartesa nie różnią się zasadniczo od poglądów uczonych kościoła. Descartes uważa zwierzęta za automaty zupełnie pozbawione życia duchowego i świadomości. Wg. niego sprawdzianem życia duchowego jest myśl, której brak u zwierzęcia. Nawet najbardziej ograniczony człowiek potrafi w ten czy inny sposób wyrazić swą myśl, natomiast niema zwierzęcia, któreby mogło uczynić to samo. Zasługą tego badacza jest to, że on pierwszy wprowadza do nauki pojęcie odruchu, które nadało kierunek dziełom Scherringtona, Sieczenowa i Pawłowa. W odróżnieniu od innych badaczy psychologii zwierząt ówczesnej epoki Descartes szukał nowych pojęć i związku między poszczególnymi czynnościami organizmu a pracą mięśni i narządów zmysłów. Wg. niego mózg jest środowiskiem wszystkich bodźców wychodzących z organizmu. Dokładniejsze obserwacje życia zwierząt zmieniają i uzupełniają z biegiem czasu poglądy na ich duchowe zdolności. Buffon w swych dziełach przyznaje zwierzętom istnienie pamięci i zdolności zdawania sobie sprawy ze swego istnienia, odmawia im natomiast rozsądku. Heller i Reimarus przyznaje im posiadanie instynktu, kierującego każdą czynnością. Jak widać z przytoczonych danych starożytni zajmowali się przede wszystkim zagadnieniami istnienia duszy u zwierząt. W średniowieczu na pierwszy plan wysuwa się kwestia istnienia instynktu, odgraniczonego od rozumu.

Pojawienie się filozofii zoologii Lamarka rzuca nowe światło na zagadnienie życia duchowego zwierząt. Lamark wykazuje zależność ewolucji

psychicznej i rozwoju układu nerwowego, oraz przypuszcza, że organizm posiada zdolność stopniowego przystosowania się do otaczającego środowiska. Podobne poglądy spotykamy u Darwina, który wprowadza pojęcie zmienności instynktów w zależności od różnorodnych warunków bytowania. Strassen (1907) odmawia zwierzętom zupełnie istnienia życia psychicznego, opierając swe przypuszczenie na obserwacji życia ameby. Loeb uważa zwierzęta za żywe maszyny, zależnie od wpływów zewnętrznych, którym nie mogą się przeciwstawiać (tropismus). To co nazywamy u niższych organizmów wolą, jest niczym innym jak przejawem tropizmu, tak dobrze znanego u roślin (helio-, geotropizm itp).

W tym samym czasie amerykańscy uczeni Morgan, Jennigs i inni, wprowadzają nowe metody badania życia psychicznego zwierząt — metody eksperymentalne rzucające nowe światło na to ciekawe zagadnienie. „Behavioriści" (wyznawcy teorii zachowania się) z Watsonem na czele twierdzili, że cała psychologia jest niczym innym jak tylko obiektywną doświadczalną gałęzią samopoznania a celem jej jest przewidywanie i kontrola zachowania się wobec różnych bodźców na tle wrodzonego instynktu. Badanie reakcji zwierzęcia na różne bodźce musi być przeprowadzone wyłącznie metodą eksperymentalną. Thorndike w życiu ludzi i zwierząt wyróżnia świadomość — czyli wewnętrzne życie jednostki, dotyczące myśli, czucia, samopoczucia itd. i zachowania się — cechę życia bardziej określoną, którą z grubsza nazywamy charakterem

Odnośnie do zapatrywań uczonych doby dzisiejszej, to niebywały w ostatnich dziesiątkach lat rozwój psychologii i fizjologii mózgu (prace Mogandi, Bella, Helmholtza, Reimona i innych) przyczynił się do wyjaśnienia wielu zagadek z życia duchowego człowieka i zwierzęcia, Scherrington w swych pracach wykazał zależność każdego procesu ruchowego organizmu od układu nerwowego centralnego. U różnych zwierząt jednoimienne partie mózgu wykazują nie tylko różny stopień rozwoju lecz także różną funkcję w regulowaniu wszystkich przejawów życiowych organizmu.

Wiele zagadek z dziedziny psychologii zwierząt rozwiązała również psychoanaliza, której twórcą był Freud. Metoda psychoanalizy w duchowych przeżyciach człowieka wykryła fragmenty, stare, pierwotne niemal zwierzęce i odwrotnie w przeżyciach zwierząt wykrywa zaczątki tych czynności, które do niedawna były uważane za wyłączną własność człowieka. Wyniki badań weterynaryjnych ostatnich czasów pozwoliły zaobserwować w chorobach systemu nerwowego zwierząt objawy podobne do objawów spotykanych u ludzi przy tychże schorzeniach. Świadczy to o tym, że nie ma nieprzebytej przepaści między życiem psychicznym człowieka i zwierzęcia. Spośród metod, jakimi posługują się dziś w badaniach psychiki zwierząt, na pierwszy plan wysuwa się metoda porównawcza, podobnie jak to ma miejsce w fizjologii. Metoda jest jednym z podstawowych czynników w nauce, stanowi ona o powodzeniu lub nie powodzeniu doświadczenia Zoopsychologia doby dzisiejszej zawdzięcza swój postęp wypróbowaniu swoich sposobów badań i dostarczeniu wiarygodnego materiału do interpretacji, materiału, który może być zawsze sprawdzony przez innych badaczy. Wszystkie próby badania psychologii zwierząt polegają na tym, że zwierzę ma wykonać tę lub inną czynność, zależną od rodzaju bodźca, działającego w danej chwili na zwierzę. Zatem jednym z najważniejszych zadań badającego jest dobór odpowiedniego bodźca. W doborze bodźców należy kierować się stanem zwierzęcia, porą roku, wiekiem itd. ponieważ te warunki odgrywają niejednokrotnie decydującą rolę w wynikach badania.

Należy wspomnieć też o metodzie rosyjskich fizjologów Bechterewa i Pawłowa, nie mniej ważnej dla zoopsychologa. Polega ona na kształceniu kojarzeń dowolnie wybranych zmysłowych podniet, na budowaniu odruchów korowych, zwanych odruchami warunkowymi. Wartość jej dla psychologii zwierząt polega na tym, że pozwala mierzyć skuteczność bodźców i sprawność mózgu w obiektywny sposób, zmianą wydzielania gruczołów ślinowych lub żołądkowych itd, ale nie da się ona stosować w swych pełnych rozmiarach wobec wszystkich zwierząt bez wyjątku. Zależy to od stopnia rozwoju zmysłowego. Każde zwierzę, zarówno jak i człowiek posiada swój własny jemu tylko właściwy świat otaczający, w którym się obraca. Świat ten dla każdego zwierzęcia jest różny, nawet wówczas jeżeli środowisko, w którym się obracają, jest jedno i to samo. W badaniach psychiki zwierząt należy mierzyć ten świat ich miarą, ponieważ każdy rodzaj zwierzęcia inaczej go widzi i odczuwa, biorąc zeń to co jest korzystne a unikając rzeczy dla siebie szkodliwych. Bogactwo treści świata otaczającego zwierzęta nie jest jednakowe dla wszystkich. Zależy to od ilości i doskonałości zmysłowych narządów. Im więcej zmysłów tym szersza jest styczność ustroju z środowiskiem życia, tym bogatsza wiedza o świecie. Wszakże świat otaczający działa na ustroje za pośrednictwem ich zmysłów. Zmysły są stacją odbiorczą każdego żywego organizmu i jego łącznikiem ze światem zewnętrznym. Badanie psychiki zwierząt należy zatem przeprowadzić metodą drobiazgowej obserwacji ich życia i zachowania się wobec różnych bodźców, działających na ich zmysły. Obserwacje uzyskane należy osądzić bezstronnie, nie obciążając ich żadną z góry przyjętą teorią.

Badania fizjologii systemu nerwowego centralnego wykazały wiele cech wspólnych u człowieka i zwierzęcia. Zwierzęta posiadają podobne ośrodki mózgowe jak i człowiek, mają ośrodki zmysłu, wzroku, słuchu, węchu, smaku, czucia skórnego i głębokiego, mają też ośrodki kojarzenia wrażeń czyli inteligencji, oraz ośrodki ekspansji motorycznej czyli charakteru, brak im tylko ośrodka mowy — rządzącego wydawaniem artykułowanych dźwięków umówionych, będących wyrazem uczuć, myśli i zamiarów. Zalążki tego ośrodka niewątpliwie są, bo zwierzęta głosem umieją wyrażać uczuciowe stany. Ośrodki mózgowe zwierząt niższych nie są jednak tak rozwinięte ani zlokalizowane jak u człowieka Masa ich mózgów, jest zresztą mniejsza,

funkcja kory mózgowej nie wkracza tak głęboko w czynność ośrodków rdzeniowych trzonowych i podkorowych, jak to ma miejsce u człowieka, u którego objęła ona dominujący wpływ na życie reszty systemu nerwowego.

Psychologowie doby dzisiejszej, obserwując życie i zachowanie się zwierząt, zauważyli wiele cech wspólnych w psychice człowieka i zwierzęcia, szczególnie jeżeli chodzi o odruchy (instynkty) pierwotne, które w znacznej mierze, dzięki rozwojowi intelektualnemu człowieka zostały zahamowane przez wychowanie, uległy oszlifowaniu i tylko czasami ujawniają swą obecność. U zwierząt natomiast spotykamy je na porządku dziennym w niezmienionej postaci, o ile zwierzęta nie są tresowane lub niepodatne na tresurę.

P i e s

Prace P a w ł o w a i B e c h t e r e w a wykazały, że pies nie tylko reaguje celowo na bodźce słuchowe i wzrokowe, lecz potrafi odróżnić ściśle określony ton, kształt przedmiotu, jego wielkość, barwę, skalę oświetlania, że ma pamięć wrażeń, która umożliwia mu rozwój psychiki charakteru, jak to ma miejsce u człowieka. Pierwiastki duchowe tego zwierzęcia w porównaniu, z innymi zwierzętami są rozwinięte bardzo wysoko, ustępują jednak pod tym względem małpom człekokształtnym. Różnicę tę tłumaczymy budową anatomiczną małpy, bardziej zbliżoną do budowy anatomicznej człowieka, zdolnością posługiwania się kończynami przednimi nie tylko w lokomocji i nadewszystko doskonalszym rozwojem jej systemu nerwowego centralnego. Nie ulega wątpliwości, że im lepiej jest rozwinięta kora mózgowa zwierzęcia, tym więcej jest ono uzdolnione i tym bardziej w znaczeniu psychicznym zbliżone do człowieka. Nie można psu odmówić posiadania pewnych stanów i dyspozycji psychicznych w jego świecie duchowym. Wiemy dobrze z własnej obsarwacji, że umie się on radować, gniewać, zniecierpliwić, że jest przywiązany, że umie wyrażać pożądanie, wolę, życzenie, posiada pamięć i poczucie winy.

Użytkowość psa wiąże się poniekąd z jego rasą, co jednak nie świadczy, by od tej reguły nie było odstępów. Niektórzy uczeni doby dzisiejszej uważają rasę za dziedziczne zboczenie ustrojowe, ponieważ niektóre cechy rasowe psów pokrywają się z objawami zboczeniowymi u ludzi (jamnik swym wyglądem zewnętrznym, budową tułowia i odnóży przypomina typ, który u ludzi nosi nazwę hondrodystrofika).

Całkiem inny pogląd na rasę będzie miał hodowca — miłośnik psa, który w rasie widzi sui generis szczyt doskonałości pewnego kierunku użytkowego.

Pies jako zwierzę użytkowe odgrywał wielką rolę już u ludów starożytnych, jako pies myśliwski, towarzysz człowieka w walce o byt i wierny stróż jego dobytku i zagrody. Wzmianki o tym spotykamy w starych kronikach Egiptu, Persji, Grecji i Rzymu Z biegiem czasu zaczęto psa używać do celów wojennych, powierzając mu rolę łącznika lub wartownika (obrona Koryntu). C y r u s na wyprawy wojenne prowadził całe sfory psów. Niemniej ważną rolę odegrał pies w historii wojen średniowiecznych, w wojnach napoleońskich, największą zaś w wojnie światowej, jako sanitariusz, wartownik i łącznik. Trwałym dowodem jego czynów bohaterskich jest pomnik „p s a b o h a t e r a" we Francji. Po wojnie rola psa w wojsku została ustalona i dziś niemal wszystkie państwa zajmują się jego hodowlą i szkoleniem jako psa meldunkowego, sanitarnego, wartowniczego i patrolowego. Poza armią policja dla swych celów szkoli psa śledczego oraz Straż Graniczna psa patrolowego. Prócz tego dzięki inicjatywie T-wa Miłośników Psa Służbowego były zorganizowane w roku ubiegłym i bieżącym kursy psów wartowniczych (ochronnych) dla Kolei i Lasów Państwowych. Każdy z tych kierunków wymaga odpowiedniego szkolenia, ponieważ czego innego wymagamy od psa ochronnego, a czego innego od sanitarnego lub meldunkowego. Istnieją przeto odpowiednie zakłady, gdzie wyszkolony personel zajmuje się tresurą psów służbowych.

Obserwując wyniki szkolenia psów w wojsku, zwróciłem uwagę na pewien szczegół (o którym dość często słyszymy z ust trenerów i myśliwych), a mianowicie, że nie każdy pies w równym stopniu nadaje się do szkolenia. Innymi słowy trafiają się psy mniej i więcej pojętne. Świadczy to o tym, że jak wśród ludzi, tak i śród zwierząt rozpiętość skali rozwoju intelektualnego jest bardzo rozległa i czego jeden nauczy się prędko, tego drugi nie pojmie wcale, względnie z wielkim trudem. Należało przeto znaleźć sposób wyeliminowania mniej zdolnych psów, by niepotrzebnie nie obarczać personelu szkolącego materiałem mało pojętnym i nie tracić daremnie czasu nad jego szkoleniem.

Niemcy pierwsi rozwiązali ten problem, wprowadzając na swoich stacjach psów badania psychotechniczne — sprawdzian przydatności psów do celów służbowych. Psychotechnika, lub jak ją inaczej nazywają psychologia przystosowana do potrzeb techniki, bierze swój początek od chwili kiedy wysoki rozwój psychologii teoretycznej przekonał praktyków, że psychologia nietylko zajmuje się życiem duchowym jednostki lub ogółu, lecz między innymi bada także zjawiska całkiem powszednie, niezmiernie ważne dla sprawnego wykonania jakiejkolwiek pracy. Bada ona sprawność zautomatyzowania ruchów mięśniowych, zjawiska zmęczenia, funkcje zdolności takich jak pamięć, waga, inteligencja, szybkość orientacji, działanie woli itd.

(d. c. n.)



fot. Holas, Katowice

Cocker spaniel „Truste" wł. Olgi Scherer z Krakowa otrzymał na Wystawie w Katowicach ocenę „doskonały" oraz tytuł najlepszego psa wystawy.

Z Ogólno Polskiej Wystawy Psów Rasowych w Katowicach

Dn. 26 czerwca odbyła się w Katowicach Ogólno Polska Wystawa Psów Rasowych urządzona przez największe w Polsce stowarzyszenie kynologiczne — Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie.

Była to pierwsza wystawa w Polsce na poziomie europejskim, która zgromadziła ponad 250 psów wszystkich ras.

Najliczniej były reprezentowane psy ras służbowych: wystawiono niemieckich owczarków 83, airedaleterierów 9, dobermanów 8, bokserów 13, brodaczy monachijskich 3. Dość liczny był dział psów myśliwskich i psów użytkowych Kilka psów wystawili hodowcy zagraniczni.

Do sędziowania zaproszono szereg wybitnych sędziów zagranicznych: pp. L. Ilosvay Hollóssy z Budapesztu, W. Marra z Berlina, Rölla z Magdeburga i Mgr. I. Żaka z Pragi. Z krajowych sędziów brał udział ppłk. Błocki Stefan.

Wystawa trwała jeden dzień, do czego powinni dążyć wszystkie inne kluby, urządzające wystawy, gdyż nie jest taka wystawa męczącą i dla psów i dla właścicieli psów.

Zainteresowanie wystawą było bardzo duże. Sądzimy, iż powodzenie wystawy zachęci organizatorów do urządzania dorocznych wystaw, tym bardziej, iż tak idealne warunki terenowe na wystawę rzadko które miasto posiada.

Organizatorzy wystawy, a szczególnie p. kom. Zientek dołożyli jak najwięcej starań by wystawa wypadła jaknajlepiej, to też należy się im szczere uznanie. Pewne drobne usterki na przyszłość dadzą się

E. Szermentowski

PIES DLA REKLAMY

W niedzielę niespodziewanie odwiedził mnie Romek. Nie przyjaźnimy się bliżej, rzadko się widujemy, to też wizyta jego zaskoczyła mnie.

— Siadaj, Romeczku, z czym przychodzisz?

— Wiesz, mój drogi, postanowiłem kupić sobie psa.

— Psa! Przecież, o ile mnie pamięć nie myli, nigdy psów nie darzyłeś sympatią.

— Tak, ale teraz baradzo psy polubiłem. Muszę mieć psa. Ty masz, zdaje się, stosunki z jakąś hodowlą psów. Czy mógłbyś mi ułatwić nabycie rasowego szczeniaka?

Odpowiedziałem, że owszem, bardzo chętnie. Porozumiem się i pójdziemy tam nazajutrz. Zanim opuścił mnie zapytałem go, na co mu właściwie ten pies.

— Hm — zająkał się — jak by ci powiedzieć ..

— Dla czego?!

— Dla reklamy... Piotruś, uważasz, od czasu, kiedy nabył tego swojego Kerry-Blue...

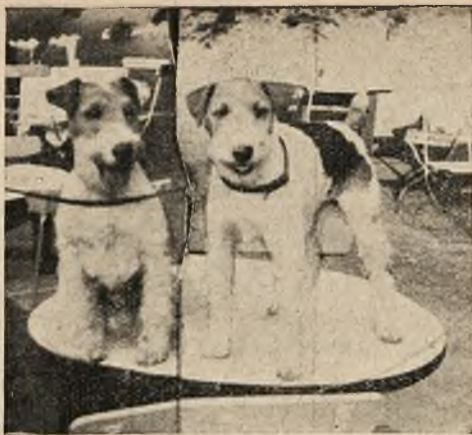
Znałem tę historię piotrusiowego Kerry-Blue. Jest to pies wspaniały pod każdym względem. I bardzo rzadkiej rasy. Piotruś przywiózł go ze sobą z Paryża. Oznajmił, że pies kosztuje go fnatastyczną sumę. Nie licząc kosztów podróży, cła i tym podobnych wydatków. Kerry-Blue Piotrusia wywołuje w kawiarniach i w alejach zbiegowisko. Nikt, jako żywo, takich kudłów jeszcze nie widział. I to kudłów w kolorze błękitnym. Błękitny pies! Tego w Warszawie nie znano.

Od czasu sprowadzenia tego psa o niczym innym nie mówiono teraz w gronie znajomych tylko o Kerry-Blue Piotrusia. Piotruś nazywał swego psa „Radża". Ten „Radża", jak się okazuje, zajmuje czołową pozycję w psim Almanachu Gotajskim To jest cudo, nie pies!

— Pochodzi — tłumaczył nam Piotrus — ze sławnej hodowli maharadży Esznapuru. Jego prababka była ulubioną suczką najukochańszej żony maharadży, maharani Tutampali Maharani na krok nie oddalała się od suczki, a suczka dzień i noc tkwiła przy boku pięknej maharani. Mój „Radża" jest właśnie prawnuczkiem.

Od tej chwili innym okiem patrzyliśmy na kudłę. Nie każdemu jest dane mieć taką prababkę! Niektórzy ludzie zabijają się, żeby wykazać się bodaj zwykłą babką, a tu pies, i taka znakomita prababka

Na mieście zaczęto mówić o „Radży" i o jego panu, Piotrusiu. Interesy Piotrusia kolosalnie się poprawiły. Jeszcze niedawno mało znany architekt, dziś



Foksteriery ostrowłowe „Abeni-Archduke“ (Jimmy-Dinah Soria Moria) z lewej — odznaczony na wystawie w Warszawie srebrnym medalem wraz z matką „Dinah“ hod. „Abeni“ p. A. Benisławskiej, Warszawa, Rozbrat 34. Wymienione psy otrzymały ocenę „bardzo dobry“.

usunąć, tym bardziej, iż organizatorzy już obecnie prosili wszystkich współdziałających, by raczyli nadesłać swoje uwagi, które posłużą do jeszcze sprawniejszego zorganizowania przyszłej wystawy. Jednym słowem pierwsza wystawa psów w Katowicach dowiodła, iż Śląsk zajmuje w Polsce w dziedzinie kynologji pierwsze miejsce.

Ponieważ szczegółowe sprawozdanie z wystawy jeszcze nie zostało opracowane, zamieścimy takowe w następnym numerze. Równocześnie prosimy pp. Wystawców o nadesłanie fotografii nagrodzonych psów do Redakcji.

HUMOR



...ależ panno „Fifi“, pani w to chyba nie uwierzy!

(Das Illustr. Blatt.)

●

Na wystawie psów

Spójrz na tego psa Tak obrósł, że nie wiadomo gdzie głowa, a gdzie ogon.

— Uszczypnij go, gdzie zaszczeka, tam będzie głowa.

---

dzięki psu nabrał rozgłosu. Posypały się zamówienia. Hrabina Podfilipska zamówiła u niego projekt pałacyku, który stawia w Jaktorowie. Młody Ptyś Firley prosił go o przeróbkę starego rodowego zamczyska w Prawiekach. Żaneta Kogelmogelżanka jemu powierzyła budowę stylowej willi nad morzem.

Rozumiałem, że Romek nie może strawić oszałamiającego sukcesu Piotrusia.

— Muszę mieć psa, psiakrew! I to takiego, który zaćmi tego kundla z Esznapuru!

Postanowiłem mu dopomóc.

* * *

Nazajutrz udaliśmy się do mojego hodowcy.

Zaprezentował nam najnowsze okazy psiej rasy Skye-terriery o sierści powłóczystej, wybornie zastępujące szczotki do podłogi. Czarne, jak szatany, szkockie terriery o migdałowych oczach. Rozkoszne, psotne jamniki, wyglądające jak własne karykatury w wykonaniu Zaruby. Smukłe charty syberyjskie, przybierające dostojne pozy pomników, postawionycb im za życia. Jedwabiste cocker-spaniele o obwisłych uszach, które zdawały się pożyczone na bal maskowy. Dziesiątki psów różnej rasy, maści, o solidnych rodowodach z pieczęciami i podpisami kynologów całego świata.

Romek wypytywał się skrupulatnie o każdego psa i kręcił nosem. Nie, to wszystko nie to, czego szuka. Opędzał się przed szczeniakami, które dobierały się do jego sznurowadeł, krzyczał „won!“ i „a pudziesz!“ i nie był zadowolony.

Wtedy hodowca nachylił mu się do ucha i szepnął coś tajemniczo

— Pies Baskervillów?! Czy być może!

— Rodzony, najrodzeńszy wnuk psa Baskervillów. Z podpisem samego Conan Doyle'a.

Wyprowadzono z budy cielaka nie cielaka, lecz kwiczoła nie kwiczoła, coś pośredniego między ptakiem a płazem, między żabą a hypocentaurem, pterodaktylem a ichtiozaurusem A całość w rozmiarach przeogromnych, wielkości młodego wołu.

Tego pieska wziął bez targu Romek.

— Czystej krwi potomek psa Baskervillów — szepnął mi na ucho, oglądając się nie bez strachu.

* * *

Kawał się udał!

Romek teraz szaleje Brytan z rodu Baskervillów nie rusza się z przedpokoju, płosząc nielicznych klientów. Ba, sam Romek nie ma odwagi opuścić gabinetu, bo pies za najmniejszym szmerem warczy, jak cholera!

Telefonował dziś do mnie Romek trzy razy. Tylko mnie w domu nie było, więc dopiero pod wieczór mogłem z nim rozmówić. Błaga, żebym sprowadził pogotowie, straż ogniową, albo przynajmniej sam przyszedł. Żeby tego psa zabrać, bo Romek od świtu do wieczora unieruchomiony. Bez jedzenia. Bez ruchu. Bez klijentów...



Zdjęcie przedstawia moment w chwili ładowania do samolotu Kerry Blue Teriera „Don Quichotte of Poljemia“ hodowli G. Syropowej, który to piesek został nabyty przez p. M. Julien Schoenmanna zam. w Aleksandrii, Egipt.



Kerry Blue Teriery z hodowli „Poliemia“ p. G. Syropowej w Warszawie.

Oświadczenie do mojej recenzji o książce p. A. Grimma p. t. „Pies Towarzysz“.

W Nr. 3 czasopisma „Mój Pies“ umieściłem recenzję o książce „Pies Towarzysz“. Ponieważ krytyka ta mogłaby być rozmaicie komentowana na niekorzyść autora, chcąc zapobiec ewentualnie mogącym powstać nieporozumieniom, z całą gotowością śpieszę złożyć następujące oświadczenie:

W każdej dziedzinie nauki i wiedzy ścierają się rozmaite poglądy. Nie chcę tu mnożyć przykładów dla udowodnienia, iż pewne tezy i prawdy uważane w pewnych epokach za nienaruszalne, stają się później przeżytkiem. Najniewdzięczniejsze pole otwiera się w pewnych okresach przełomowych dla ludzi, którzy chcą torować drogę nowym, własnym lub cudzym ideom.

W dziale psiarstwa, szczególnie w dobie powojennej, wiele rzeczy uległo radykalnym zmianom. Najnowsze zdobycze naukowe w dziedzinie fizjologii i psychologii zwierzęcej skierowały sprawy związane z istotą szkolenia psa na nowe i zupełnie odmienne tory. Metody szkolenia stały się do pewnego stopnia nauką ścisłą, dla której nie ma już żadnych niespodzianek, jeśli chodzi o tajniki zachowania się zwierzęcia.

Krytyka książki wyżej wspomnianej, opiera się wyłącznie na moich osobistych poglądach, odmiennych od poglądów autora. Nie wynika z tego, abym miał uważać te ostatnie za złe lub szkodliwe, lub nakłaniać kogoś aby uwierzył w to co napisałem, a nie uwierzył w wartość wskazówek, jakie podaje autor wspomnianej książki, omawiając metody szkolenia. Już w krytyce mojej wyraziłem pogląd, iż sąd o praktycznej wartości metod, głoszonych przez autora, należy pozostawić czasowi.

Osobiście nie waham się stwierdzić, iż sam zmieniłem nie tak dawno swoje zapatrywania na rzeczy, które ongiś propagowałem. W książce mojej pt. „Nasze psy“, wydanej w roku 1933, zamknąłem pewną epokę, a mianowicie okres poglądów na tresurę, sięgających mniej więcej od roku 1900 do wczesnej doby powojennej. Studium rzeczy nowszych poświęciłem uwagę dopiero po roku 1933 i muszę tu stwierdzić wyraźnie, iż poglądy, zawarte w mojej książce, ze względu na rewolucyjne wprost zmiany, jakie zaszły w ostatnich kilku latach w tej dziedzinie, należy uważać za przeżytek, nienadający się nawet do dyskusji. Każdy czytelnik „Mojego Psa“ może się o tym przekonać naocznie, po przestudiowaniu nowych tez, które głoszę na łamach tego miesięcznika od roku 1936.

Czy nowe te tezy są szczytem doskonałości nie jest moją rzeczą rozstrzygać, faktem jest jednak, iż metody majora K. Mosta i inspektora pol. krym. P. Böttgera, których bronię przeciwko innym, posiadają zalety, jakich brak jest wszystkim innym podręcznikom, wydanym dotychczas w okresie po roku 1933. Prace Most-Böttgera uważam w dziedzinie szkolenia wszystkich gałęzi psiarstwa służbowego w obecnej dobie za najlepsze nie tylko z tych względów, że autorzy pierwsi potrafili rozgraniczyć ściśle różnicę między istotą „rzeczywistych“ i tzw. „pozornych“ wyczynów psa i że stali się oni wskutek tego odkrywcami rewolucyjnych zmian w poglądach na granice możliwości wykorzystania zwierzęcia, lecz że metody powodowania psem, głoszone przez tych autorów, zdały tak w czasie wojny światowej jak i po wojnie z najlepszym wynikiem wszechstronny *egzamin wszystkich prób praktycznych.* Metody te skracają czas szkolenia do okresu 8 — 10 tygodni w odniesieniu do psa towarzysza, sanitarnego i meldunkowego, a okolicznościom tym przypisać muszę, jeśli chodzi o sprawy związane z obroną państwa, szczególnie w okresie zagrożenia, znaczenie decydujące.

Jeśli chodzi o podręcznik pt. „Pies Towarzysz“, to, niewątpliwie, jest on pracowitym dziełem autora, mającego swoje odrębne poglądy, różniące się jednak w kwestiach zasadniczych od poglądów moich. Dałem temu wyraz w krytyce, a to sądzę, nikomu osobistej ujmy nie przysparza.

Stefan Błocki.

Zawiadamiamy PP. Prenumeratorów, którzy zalegają w opłacie prenumeraty, że począwszy od Nr. 8 będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę czasopisma.

Administracja.

Do sprzedania **COCKER SPANIEL,** pies urodzony 8 kwietnia 1938 r. Rodowód:

Sulla Majatek A. IV 461	Another Pat 1375 QQ	Yoredale Yoricks 1742 KK	Falconers Valley 21921 HH
			Yoredale Judy
		Yoredale Bounty 1728	Gorschall Reernit 1688 LL
			Gorschal Babs 7049
	Sulla Quest	at of Chrishall 1380 TT (F. T. Ch.)	Elson 1149 GG
			Danocnae of Tews 1798 FF (F. T. Ch.)
		Winden Sowdrift	Winden Cherry Cristal
			Winden Pierrotte
Sulla Scintilla A. IV. 462	Sulla Chieften 1916 KK	Church Leigh Stonner 1045 FF	Invader of Ware 1068 DD (Ch)
			Church Leigh Bess 46 DD
		Sulla Maid ot the Mist	Blue Pete
			Hougoumont Maid
	Sulla Silhouette	Alexandran Crusader's Burr 1132 KK	Vivary Crusader 409 FF
			Her Ladyship
		Sulla Maid of the Mist	Blue Pete
			Hougoumont Maid

Numery oznaczają pozycje w książkach angielskiego Kennel Clubu.
Wiadomość: Inż W Oyrzanowski, Kutno, Senatorska 30.
Fotografia rodziców na stronicy 4

SKYE-TERRIERY, szczenięta po rodzicach importowanych z rodowodami do sprzedania. Katowice IV, ul. Ks. Strzybnego 17, W Różycka

NOWOFUNDLANCZYK (wodołaz), pies, 12 mies. po nagrodzonych rodzicach do sprzedania. Inż Chmielikowski, Warszawa, Śniadeckich 10 m. 2, tel. 9.07.08 lub 5.05.12.

HODOWLA OWCZARKÓW NIEMIECKICH sprzeda szczenięta z miotu dnia 4.V.1938 r. po reproduktorze Fasold von Hansaland, rod. Nr. 484416 XXXIV i suce Hatta von Polizeirewier, rod Nr. 496458 XXXIV. A. Tusk, Toruń, ul. Bydgoska 30 m. 12.

OWCZARKI NIEMIECKIE, szczenięta ur 23 V. 1938 r. po licencjonowanym reproduktorze „Egon v Boll“ do sprzedania. Hodowla owczarków niemieckich „Vistula“, K. Maciejewskiej, poczta Rudnik k Grudziądza, Ruda Szlachecka. Fotografia reproduktora na str. 4 Nr. 4/38 czasopisma „Mój Pies“.



OWCZARKI NIEMIECKIE, bardzo ostre, w wieku od 6 tygodni do 1 roku, sprzedaje hodowla „Zamek Dybowski“ premiowana złotymi i srebrnymi medalami. Jan Sutorowski, p. Toruń-Mokre-Kościuszki 16.

POINTER 3-cie pole, **SETER ANG.** 2 gie pole oraz seter ang. 1-sze pole — dobrze ułożone po dobrych jak polowych tak i wystawowych rodzicach, Również szczenięta pointery po dobrych polowych rodzicach, okazyjnie i nie drogo do sprzedania. Treser J. Żółtonosow, poczta Ząbki k/W-wy, ul. Piłsudskiego.

SZKOCKI TERIER, szczeniak 8 tygodniowy po rodzicach nagrodzonych złotymi i srebrnymi medalami do sprzedania. Wiadomość: Administracja „Mój Pies“ K. K.



HODOWLA „ROYAL“

inż. Z. Biernackiego w Boernerowie k Warszawy, tel. 11.95.11, zawiadamia, że posiada do sprzedania jeszcze kilkoro szczeniąt piesków po pierwszorzędnych krwi importach:

1. **Cocker-spaniele,** blue roan i lemon roan, ur. dn. 1. VI. r b. od „Mondaine of Linne“ P. Z. H P R. A. IV-481 (Ken Cl. Nr. 30737), pokrytej w Anglii przez wybitnego reproduktora „Merry-Migrant“ (Ken Cl. Nr. 54676)
2. **Jamniki gładkowłose,** czerwone, lekkiego typu, ur dn. 5 VI. r b. od „Jutta v. Forsthaus Templin“ P. Z H. A. IV-473 (R D H. Nr. 370675 K) po „Nicky v. Schmidthausen“ P. Z H. A. IV-466 (Ost. St B K. D. Nr. 1978).

Powyższe mioty zgłoszone zostały do ksiąg rodowodowych i szczenięta otrzymują prawomocne świadectwa pochodzenia. Do zabrania będą w końcu lipca r. b.

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł. 8.— półrocznie zł. 4.50

kwartalnie zł. 2.50 zmiana adresu gr. 50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami

rocznie zł. 6.— półrocznie zł. 3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowane w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa“ Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies“.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4-25-73. Konto P.K.O. 98-98.

WACŁAW TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU